

Ks. Janusz Królikowski*
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków–Tarnów

DEFEKTY INTERPRETACYJNE W PRACY
O NIEPRAWIDŁOWOŚCIACH LITURGICZNYCH.
NA MARGINESIE KSIĄŻKI DAWIDA MIELNIKA
„DE DEFECTIBUS” OD MSZAŁU PIUSA V
DO MSZAŁU JANA XXIII.
POMIĘDZY WIERNOŚCIĄ I ZMIANĄ

Odnowa liturgii dokonana po II Soborze Watykański, realizująca jego wytyczne i starająca się wypełnić wyznaczone w dokumentach soborowych cele, stała się w ostatnich latach przedmiotem wielu dyskusji, a nawet kontestacji. Nowe publikacje teologiczne bardzo często podejmują zagadnienia liturgiczne, przy czym nie zawsze odznaczają się wystarczającą znajomością rzeczy i autentycznością kościelną, choć usiłują legitymizować się hasłem „wierność Tradycji”. Bardzo często przedmiotem dyskusji teologiczno-liturgicznych jest relacja między Mszałem Piusa V (1570) i Mszałem Pawła VI. Warto bliżej przyglądać się wydawanym publikacjom na ten temat, dokonując ich krytycznej analizy i oceny.

Na początku lat dziewięćdziesiątych miałem jeszcze szczęśliwą okazję spotkania osobiście znakomitego liturgistę XX wieku, jednego z ekspertów II Soboru Watykańskiego, czynnego uczestnika prac nad odnową liturgii, autora gruntownych publikacji teologiczno-liturgicznych, w tym świętego biblijno-liturgicznego komentarza do czytań mszalnych, być może najlepszego, jaki opracowano po soborze, benedyktyna Adriena Nocenta (1913–1996)¹. Można z nim było spo-

* Ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski – kapłan diecezji tarnowskiej, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, Katedra Teologii Systematycznej Wydziału Teologicznego Sekcja w Tarnowie; e-mail: janusz.krolikowski@upjp2.edu.pl; ORCID: 0000-0003-3929-6008.

¹ Por. F. Małaczyński, *Śp. Adrien Nocent (1913–1996)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 50 (1997), s. 308–309.

kojnie rozmawiać na najtrudniejsze kwestie dotyczące życia kościelnego, w tym także na temat odnowy liturgicznej, którą zaczynano wówczas powoli, ale konsekwentnie kwestionować.

Ojciec Nocent w czasie jednej z rozmów dzielił się swoimi obawami dotyczącymi tej niezwykle złożonej i pilnej kwestii. Mówił, że obawia się przede wszystkim, iż w niedługim czasie wszyscy staną się „specjalistami” od liturgii, bo naiwnie sądzą, że na ten temat każdy ma wystarczającą wiedzę i może się wypowiadać. Miał ewidentne podstawy, by tak mówić, ponieważ coraz częściej we Włoszech, ale także w innych krajach na Zachodzie dał się zauważyć zapał do wypowiadania się na tematy liturgiczne, o czym świadczyła codzienna prasa, i to bynajmniej nie tylko o charakterze kościelnym. Wniosek z tej obawy, który stawał już właściwie kolejną, może jeszcze poważniejszą obawą, był taki, że niebawem zaczną się coraz bardziej wyraźnie kwestionować wielkie dzieło odnowy liturgii, nad którym tak mozolnie, nie bez wielu przeszkód, a nawet pewnych niepokojów, pracowano co najmniej od dwustu lat. Kuria Rzymska niechętnym okiem przyglądała się tym pracom i wypowiedziom, ponieważ obawiano się naruszenia kompetencji Świętej Kongregacji Obrzędów.

Propozycja podjęcia prac nad odnową liturgii nie narodziła się przecież spontanicznie, gdy papież św. Jan XXIII zwołał II Sobór Watykański, i nie była ona wprowadzana na podstawie równie spontanicznych propozycji, które miałyby się pojawić w trakcie soboru i bezpośrednio po nim². Dość wyraźne myśli o odnowie liturgii, a nawet konkretne propozycje dokonania w niej zmian, można spotkać w literaturze teologicznej już w XVII wieku, chociaż wiele krytycznych uwag pod adresem odnowy liturgicznej dokonanej po Soborze Trydenckim pojawiło się już wcześniej, w bezpośredniej bliskości ogłoszenia najpierw w 1570 roku Mszału Rzymskiego przez papieża św. Piusa V, jak i potem, w 1614 roku, po ogłoszeniu Rytuału Rzymskiego przez papieża św. Pawła V. Wyrażano wówczas wiele obaw co do rozwiązań zastosowanych w tych edycjach podstawowych ksiąg liturgicznych. Domagały się one, podobnie jak zresztą inne księgi liturgiczne, ciągłych dopowiedzeń, uzupełnień i modyfikacji, które wprowadzano za zgodą Świętej Kongregacji Obrzędów. Można się o tym z łatwością przekonać, sięgając do *Decreta Sacrae Rituum Congregationis* w edycji opracowanej przez barnabite Bartolomea Gavantiego (1569–1638), potem uzupełnianej przez innych autorów³. Jeszcze bardziej konstruktywne może być sięgnięcie do *Decreta authentica Congregationis Sacrorum Rituum* Luigiego Gardelliniego (1757–1829), a w końcu

² Przesoborowe i soborowe wypowiedzi na temat liturgii można znaleźć w: *Constitutio de sacra liturgia Sacrosanctum Concilium*, ed. G. Gill Hellín, Città del Vaticano 2003.

³ Por. A.M. Ungarelli, *Bibliotheca scriptorum e Congregatione Cler. Regg. S. Pauli*, t. I, Romae 1836, s. 208–226.

do *Collectio decretorum authenticorum Sacrae Congregationis Rituum*, wydanej z polecenia papieża Leona XIII (t. 1–6, Roma 1898–1900).

Dzisiaj, trzydzieści lat po tych rozmowach prowadzonych z ojcem Nocentem, nie tylko zdumiewa mnie jego dalekowzroczność, ponieważ toczące się obecnie spory o kształt liturgii („stara” czy „nowa”) potwierdzają jego obawy – stały się one po prostu faktem – ale stawiam sobie wiele niepokojących pytań, śledząc publikacje z dziedziny liturgii, zwłaszcza jednostronnie gloryfikujących Mszał z 1570 roku i „Mszę wszechczasów”. Jedno z nich, które nurtuje mnie najbardziej, dotyczy tego, jak to się stało, że w Polsce, gdzie niemal do 2000 roku nie słyszało się głosów kwestionujących soborową odnowę liturgiczną, gdzie nikt się nią nie zajmował w sensie prowadzenia jakiejś właściwej analizy krytycznej, pozwalającej na formułowanie merytorycznych zastrzeżeń, nagle pojawiają się głosy, które kwestionują dosłownie wszystko. Czynią to nie tylko specjaliści od liturgii, ale niemal każdy czuje się uprawniony do wypowiedzania się na ten niezwykle delikatny, złożony i domagający się rozległych kompetencji temat. Czynią to zarazem z taką pewnością siebie, że można im tej pewności tylko zazdrościć. Stało się niemal zasadą kwestionowanie Mszału Pawła VI, absurdalnie odwołujące się do tak zwanej wierności Tradycji i manifestujące się jako tradycjonalizm liturgiczny, który niby staje w obronie autentyczności wiary⁴. Na podstawie jakich studiów, badań, doświadczeń, a w końcu także zasad duchowo-eklezyjalnych pewni ludzie czy grupy ludzi uznają się samozwańczo i arbitralnie za jedynych, którzy wiedzą, że na soborze i po nim miała miejsce „zdrada” wiary katolickiej, Kościoła, Tradycji, autentyczności katolickiej itd. Dokonują się także odstępstwa księży, którzy motywują swoje postępowanie definiowaną przez siebie samych zasadą wierności jakimś wyższym zasadom religijnym, których słuszności nigdzie nie wykazali; jeszcze inni w imię tych niby wyższych zasad dopuszczają się nawet pewnego prozelityzmu w stosunku do tych, którzy z rozmaitych powodów stanęli na rozdrożu, sprowadzając ich na drogi apostazji. Nie mogę zrozumieć, w jaki sposób ci, którzy mienią się „wiernymi Tradycji”, odrzucają podstawowy fakt żywej Tradycji Kościoła, która mówi, że papież jest jej najwyższym i ostatecznym stróżem i interpretatorem⁵. Zagadnienie to zasługuje na osobne podjęcie celem wypracowania odpowiednich wyjaśnień, ponieważ dzisiejsze tendencje ewidentnie prowadzą do rozłamu w Kościele.

Pomijam w tym miejscu problem psychologiczny, który odgrywa w tym procesie opowiadania się za tradycjonalizmem jako jakąś wyższą – oczywiście pozornie – formą wierności wierze katolickiej niebagatelną rolę. W tym miejscu chcę jedynie odnieść się do niektórych wątków zawartych w książce Dawida Mielnika

⁴ Por. J. Królikowski, *Tradycjonalizm i żywa Tradycja Kościoła*, „Wiara, Patriotyzm i Sztuka” (2022) 1, s. 63–69.

⁵ Por. II Sobór Watykański, *Konstytucja „Dei Verbum”*, nr 10.

„*De defectibus*” od *Mszалу Piusa V* do *Mszalu Jana XXIII*, która może być uznana za jakiś głos bardziej teoretyczny (nie nazywam go w tym miejscu teologicznym z dość zasadniczych powodów, ale o nich będzie mowa w dalszej części), w którym widzę wyraźne odzwierciedlenie postawionego tutaj problemu⁶. Mam nadzieję, że niniejsze uwagi staną się punktem wyjścia do szerszego namysłu nad tym, z czym obecnie mamy do czynienia w Kościele w dziedzinie liturgii, a zwłaszcza skłonią do tego, by wydawane sądy były jednak bardziej zrównoważone – mniej wyrokowania, a więcej szukania rozumienia, jak głosi podstawowe założenie naukowe teologii. Musimy mieć jasno w pamięci, że wstrząsanie liturgią, czyli kultem, jest właściwie wstrząsaniem całym Kościołem i jego wiarą, gdyż kult stanowi jeden z najważniejszych wyrazów jego życia. II Sobór Watykański trafnie naucza: „Kościół w swojej doktrynie, w życiu i kulcie przedłuża i przekazuje wszystkim pokoleniom wszystko, czym jest i w co wierzy” (nr 8).

NIEPRAWIDŁOWOŚCI W LITURGII

Nie będę tutaj streszczał całej książki D. Mielnika, ale pokażę jedynie główny problem i kilka założeń, na których – według mojej lektury – opiera się przeprowadzona w niej dość szczegółowa analiza nieprawidłowości (defektów), mogących się pojawić podczas celebracji Mszy Świętej. Wykaz możliwych nieprawidłowości zawiera dział *De defectibus missae*⁷ – jedna z trzech części wprowadzających do *Mszalu Rzymskiego*, począwszy od papieża Piusa V (1570) do Jana XXIII (1962), następująca po dwóch głównych działach: *Rubricae generales* i *Ritus servandus in celebratione missae*.

Interesująca nas książka ma stosunkowo prostą strukturę. W pierwszym rozdziale został ogólnie scharakteryzowany dział *De defectibus*, zamieszczony w *Mszale Jana XXIII*. W drugim rozdziale zostały wskazane różnice występujące w poszczególnych *Mszalach* dotyczące różnych nieprawidłowości: po stronie chleba, po stronie wina, po stronie formy, po stronie intencji, w dyspozycji duszy, w dyspozycji ciała, w samej celebracji. W trzecim rozdziale autor próbuje określić wymowę teologiczną i jurydyczną różnic w rubrykach kolejnych wydań *Mszalów*. Całość zamyka dwudziestostronicowy czwarty rozdział poświęcony części *De defectibus* w kontekście poszczególnych edycji *Mszalów*, a zwłaszcza w kontekście odnowionego *Mszalu Rzymskiego*, popularnie nazywanego *Mszalem Pawła VI*.

⁶ D. Mielnik, „*De defectibus*” od *Mszalu Piusa V* do *Mszalu Jana XXIII*. *Pomiędzy wiernością i zmianą* (W poszukiwaniu Kościoła Chrystusowego 5), Lublin 2022 [dalej: *De defectibus*].

⁷ W *Mszale Jana XXIII* nosi on rozbudowany tytuł: *De defectibus in celebratione missae occurrentibus*.

Praca wydaje się spójna, dotyczy funkcjonujących przez kilka wieków norm liturgicznych, a także dokonywania w nich pewnych modyfikacji przez kompetentną władzę. Autor wykazuje się niewątpliwą erudycją, zwłaszcza filologiczną, niepozbawioną nawet elementów ekwilibrystyki językowej. Jeśli pewne stwierdzenia w rubrykach nie pasują mu do ogólnie przyjętego założenia hermeneutycznego, odwołuje się do obecności w tekście rzekomego „błędu drukarskiego” („wydawniczego”), którego w ciągu wieków wytrawni i kompetentni komentatorzy rubryk dziwnie nie zauważyli (np. s. 57, 59, 64, 66, 118). Schemat interpretacyjny jest zatem mniej więcej taki:

- a) wszystko najlepiej było określone w Mszałe Piusa V;
- b) stopniowo wprowadzano „innovacje”, najwięcej w Mszałe Jana XXIII;
- c) dokonano w tym procesie „istotnych”⁸ – „merytorycznych” – zmian;
- d) najgorzej przedstawia się na tym tle Mszał Pawła VI, a ci, którzy się nim posługują, niewiele wiedzą o liturgii, a ich wiara w tajemnicę Eucharystii budzi wątpliwości⁹.

Nie mam tutaj zamiaru spierać się o każdy omawiany defekt czy nieprawidłowość omawianą przez D. Mielnika, gdyż wymagałoby to napisania osobnej książki, z pewnością erudycyjnej, ale kompletnie nieużytecznej. Na kilka jednak spraw czuję się zobowiązany w imię uczciwości teologicznej i liturgicznej zwrócić uwagę¹⁰.

WYBÓR PERSPEKTYWY LUB PERSPEKTYW

Rubryki Mszału Rzymskiego i innych ksiąg liturgicznych mają charakter prawny i tak należy je interpretować. Oczywiście, ponieważ dotyczą tak ważnej dziedziny życia kościelnego, jak kult, dlatego należy je widzieć także jako wyraz pewnej teologii, na podstawie której zostały sformułowane, a następnie ewoluowały w ciągu wieków, i którą starają się także przełożyć na życie religijne i duchowe. Jak w przypadku każdej normy prawnej, trzeba dość jednoznacznie pamiętać o starej zasadzie prawnej, która stwierdza, że „prawo idzie za życiem”, co oznacza po prostu, że jakieś rozporządzenie stanowi regulację normatywną

⁸ Określenie „istotne” w odniesieniu do notowanych zmian w rubrykach jest w książce ewidentnie nadużywane, przy czym nie znalazłem wyjaśnienia, co miałyby ono oznaczać.

⁹ Nie wiem, w jaki sposób recenzent, prof. dr hab. Artur Andrzejuk, którego fragment recenzji znalazł się na okładce, mógł stwierdzić, że „autor nie zdradza żadnych uprzedzeń względem Mszału Pawła VI”. Moim zdaniem takie uprzedzenie jest założeniem metodologicznym książki. Poza tym dobrze by było, gdyby recenzje prac dotyczących liturgii były pisane przez specjalistów z tej dziedziny.

¹⁰ Pomijam w tym miejscu aspekt formalny pracy Mielnika, ale zawarte w niej przypisy, będące przede wszystkim dziesiątkami dygresji do tekstu głównego, są nie do przyjęcia.

pojawiających się w jakimś określonym czasie wyzwań egzystencjalnych, stawiających pytania o prawe postępowanie, na co odpowiedzią jest wydanie przez kompetentną władzę stosownego zakazu albo nakazu. Bez uwzględnienia tego elementu w interpretacjach prawa możemy łatwo popaść w błąd absolutyzowania jakiegoś przepisu prawnego, a więc nadawania mu zbyt wielkiej wagi, bądź też utrzymywania go, gdy historyczne okoliczności jego ogłoszenia i zastosowania już dawno nie istnieją (tzw. martwe przepisy); możemy nadawać mu inne znaczenie, niż pierwotnie chciano mu nadać, co ma miejsce zwłaszcza wtedy, gdy zbyt- nio trzymamy się „liter” prawa; możemy wreszcie szukać tak „elastycznych” interpretacji, że pod dany przepis podstawiamy zupełnie różne fakty, usiłując je adekwatnie zinterpretować.

Dochodzi do tego całkowicie naturalna kwestia, że pewne przepisy już w punkcie wyjścia posiadają obowiązywanie tylko czasowe, ponieważ są ogłaszane w odpowiedzi na określoną potrzebę historyczną, której ustanie powinno samo z siebie zawieszać jakiś przepis. Niejednokrotnie jednak z rozmaitych powodów przepisy kontynuują swoje trwanie, od czasu do czasu zwracając na siebie jeszcze uwagę. Dzieje się tak ze słusznych racji, ponieważ – na przykład – pojawiły się nowe okoliczności, w których dawne przepisy nadal mają znaczenie, a może nawet stają się jeszcze bardziej aktualne, przy czym trzeba raczej zgodzić się, że „profetyczne” formuły prawne są niezwykle rzadkością. Prawo z swej natury nie jest profetyczne. Częściej zdarza się, że rozmaite przepisy prawne, zalecenia i rozporządzenia funkcjonują na zasadzie przyzwyczajenia – albo w wymiarze powszechnym, albo w wymiarze lokalnym – wpisując się w tak zwaną tradycję lub stają się początkiem jakiegoś zwyczaju, także w sensie prawnym.

Wszystkie wskazane tutaj zjawiska prawne możemy stosunkowo łatwo zaobserwować w liturgii i we wspierających ją przepisach. Miał rację Pius Parsch, gdy pisał:

Liturgia podlega również wpływom prądów danej epoki i jest jakby pamiątkiem, w którym każdy okres historii Kościoła się uwiecznia; możemy w niej odnaleźć wszystkie kolejne obrazy Chrystusa¹¹.

Możemy zasadnie powiedzieć, że liturgia w tym przypadku to także przepisy liturgiczne. Odzwierciedla się w nich życie Kościoła z jego wzlotami i upadkami oraz przemiany kulturowe następujące w poszczególnych epokach¹². Miał rację wspomniany na początku A. Nocent, gdy dokonał modyfikacji dawnego adagium

¹¹ P. Parsch, *Rok liturgiczny*, t. 3: *Okres po Zesłaniu Ducha Świętego*, tłum. Z. Dąbrowska, Poznań 1956, s. 182.

¹² Por. J.A. Jungmann, *Das Grundanliegen der liturgischen Erneuerung*, „Liturgisches Jahrbuch” 11 (1961), s. 129–141.

kościelnego, nadając mu formę: *Liturgia semper reformanda*¹³. Uwzględnianie w liturgii aktualnych problemów i potrzeb Kościoła oraz „situacji duchowej czasu”, by odwołać się do określenia zaproponowanego przez Karla Jaspersa, mądrze i w sposób zrównoważony włączonych do liturgii, czego zresztą w ciągu wieków i we wszystkich obrządkach mamy setki przykładów, wydatnie służyło i służy ożywieniu liturgii i wskazuje na jej związek z życiem wierzących, którzy oddają chwałę Bogu w określonych sytuacjach historycznych, oraz ukierunkowuje misję Kościoła i poszczególne stojące przed nią zadania.

Nie będzie żadnym odkryciem, gdy zauważymy, że zjawisko zbyt absolutystycznego traktowania przepisów liturgicznych, wspierane często mało twórczymi nurtami teologii, np. neoscholastyką, doprowadziło do pojawienia się dwóch typów mocnego zacieśnienia rozumienia prawodawstwa liturgicznego, niekiedy czyniąc z niego ideologię. Pierwszy typ dotyczył koncentrowania się na rubrykach celem zapewnienia ważności sprawowanej Mszy Świętej, co na pewno zasługuje na docenienie, ale skrajne potraktowanie niektórych zagadnień tworzyło problemy. Jeśli chcielibyśmy ściśle zastosować np. obowiązujące wskazania dotyczące wypowiedziania formuł sakramentalnych, to nie jestem pewny, czy jest to w ogóle możliwe dla przeciętnego kapłana. Nawet dobry aktor miałby z tym problemy. Jakie to stanowiło wyzwanie dla bardziej skrupulatnych kapłanów, można znaleźć w zupełnie nieironicznych opisach celebracji Mszy Świętej – zdarzało się, że kapłan po wypowiedzeniu słów konsekracji mdlał, bynajmniej nie z pobożności, ale z napięcia, które pojawiało się w kluczowym momencie celebracji. Drugi typ zacieśnienia dotyczył takiej ścisłej i rygorystycznej interpretacji rubryk, że właściwie całą kwestię duchową liturgii sprowadzano do rygorystycznego zachowania rubryk, nazywając ją rubrycyzmem. W praktyce nie zajmowano się kultem i jego naturą, liturgią jako jego życiem i wyrazem, nie widziano go w perspektywie religijnej, eklezjalnej i teologicznej, ale w perspektywie odpowiedniego wypełnienia przepisów, obwarowanych zresztą wielokrotnie sankcją grzechu ciężkiego i będących przedmiotem kontroli ze strony różnych instytucji kościelnych. Nie chodzi bynajmniej o bagatelizowanie przepisów, ale ich absolutyzowanie jest równie niebezpieczne¹⁴.

¹³ A. Nocent, *Liturgia semper reformanda. Rilettura della riforma liturgica*, Magnano 1993. W języku francuskim książka nosi tytuł: *Le renouveau liturgique. Une relecture* (Paris 1993). Tytuł włoski jest nadany za zgodą autora, przy czym sentencja jest obecna także w tekście wersji francuskiej.

¹⁴ Szerzej na ten temat na progu II Soboru Watykańskiego: A. Nocent, *L'avenir de la liturgie*, Paris 1961, s. 13–28. Ta głęboka i zatroskana o Kościół i jego kult książeczka zasługiwałaby na przypomnienie w kontekście dzisiejszych dyskusji o odnowie liturgii, by pokazać, że jej uczestnikom nie chodziło o żadne „detronizowanie” Chrystusa, ale o to, by liturgia była rzeczywiście życiem Kościoła i szkołą wiary.

Wiele w tej materii mogłaby powiedzieć psychologia prawa, ale w tym miejscu ograniczę się do tradycyjnej przestrogi dotyczącej mnożenia rozmaitych przepisów prawnych w Kościele, jasno sformułowanej przez św. Tomasza z Akwinu, opierającego się na wcześniejszych wypowiedziach św. Augustyna:

Nie czynić życia wiernych uciążliwym”, ponieważ to sprowadza religię do niewolnictwa, a tymczasem w wierze chrześcijańskiej, zakorzenionej w miłosierdziu Bożym, chodzi o wolność wierzącego (nie samowolę), także kapłana wypełniającego akty kultyczne¹⁵.

Przypomniał tę zasadę papież Franciszek w adhortacji *Gaudete et exsultate* (nr 59).

Próby nowego związania liturgii z zestawem rubryk, choćby najbardziej subtelnych, które ma rygorystycznie spełnić kapłan w czasie celebracji, nie prowadzą do niczego dobrego i twórczego i na pewno nie przyczynią się samoczynnie do ożywienia wiary, jak często twierdzi się głównie, choć nie tylko, w kręgach tradycjonalistów, ale nie popiera się swoich tez żadnymi argumentami. Doświadczenia historyczne są aż nadto ewidentne w tym względzie i nie powinno się zapominać o tej lekcji. D. Mielnik chciałby takiego właśnie powrotu do rubryk, co jasno zadeklarował¹⁶. By przekonać się o słabości rubryk traktowanych skrajnie rygorystycznie, proponuję sięgnąć do wypowiedzi licznych kapłanów na ten temat, którzy dzielili się nimi w ramach ruchu liturgicznego na przełomie XIX i XX wieku, co znalazło potem dobre, mądre i szerokie odzwierciedlenie w wotach przesłanych do komisji przygotowawczej II Soboru Watykańskiego, które ciągle są warte lektury.

FORMACJA KAPŁAŃSKA I „DEFEKTY” LITURGICZNE

Od pierwszej strony swojej książki D. Mielnik nie ma najlepszego zdania o formacji liturgicznej dzisiejszych kapłanów, czego – oczywiście jego zdaniem – miałyby dowodzić nieznanomość zagadnień zawartych w rubrykach działu *De defectibus*. Już na początku wprowadzenia, stawiając niektóre pytania o to, jak powinien zachować się kapłan celebrujący Mszę Świętą w przypadku dostrzeżenia „defektów” w celebracji, pisze zdecydowanie:

Powyższe kazusy należą do problematyki ściśle związanej z posługiwaniem duchownych, stąd wydaje się czymś naturalnym, że to właśnie księża celebrujący na co dzień Mszę

¹⁵ Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae* I–II q. 107 a. 4; por. Augustyn, *Epistola* 55, 19: PL 33, 221.

¹⁶ *De defectibus*, s. 148.

Święta powinni posiadać odpowiednią, specjalistyczną wiedzę umożliwiającą im sprawne odnalezienie się i prawidłowe postępowanie w tych nadzwyczajnych sytuacjach. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Również w tym przypadku, jeżeli księża byłiby w stanie udzielić prawidłowych odpowiedzi na powyższe kazusy, to wynikałoby to raczej z intuicji niż z przyswojonej wiedzy¹⁷.

Sformułowany sąd o współczesności, powtórzony zresztą kilkakrotnie, jest inspirowany cytatem zaczerpniętym z publikacji z 1853 roku¹⁸, a więc sprzed stu siedemdziesięciu lat, a decydującym argumentem za jego słusznością miałyby być właśnie usunięcie zestawu rubryk *De defectibus* w nowym Mszału Pawła VI. Czy sąd D. Mielnika jest uzasadniony? Czy kapłani nie są świadomi możliwości pojawienia się nieprawidłowości i nie są w stanie sprostać z premedytacją intelektualną takim sytuacjom?

W szukaniu odpowiedzi na tę kwestię przychodzi z pomocą sięgnięcie nieco do historii. W czasie, gdy Pius V ogłaszał odnowiony Mszał, przede wszystkim nie istniały jeszcze powszechnie seminaria duchowne. Zaczęto je dopiero tworzyć na polecenie Soboru Trydenckiego, aby zapewnić w Kościele odpowiednią formację kapłańską. Jak ona wyglądała wcześniej, łącznie z jej aspektem liturgicznym, można sobie łatwo wyobrazić, między innymi na podstawie rubryk z tego Mszału, gdyż zawierają one po raz pierwszy usystematyzowaną odpowiedź na pojawiające się wówczas niewłaściwości i wyzwania, świadczące między innymi o słabości ówczesnej świadomości i praktyki liturgicznej. Rubryki Mszału Piusa V są odzwierciedleniem ówczesnych wyzwań, to znaczy „idą za życiem”, mając zarazem wyraźny charakter formacyjny. Oczywiście, rubryki nie zostały sformułowane *ex novo*, ponieważ rozmaite problemy liturgiczne pojawiały się w każdym czasie, czego dowodzą statuty synodalne, począwszy od czasów starożytnych. Twórcy odnowionego Mszału z 1570 roku i zestawionych w nim rubryk nie musieli niczego wymyślać, ponieważ mieli do dyspozycji cały zestaw gotowych wypowiedzi autorytatywnych i odpowiedzi na pojawiające się pytania, także dotyczące ewentualnych nieprawidłowości. W części *De defectibus* dokonali wyboru tych dawnych rozwiązań, które stanowiły odpowiedź na najważniejsze i najczęściej zauważane braki, a były one znane na podstawie prowadzonych wizytacji kanonicznych, jak również na podstawie krytyki podnoszonej przez reformatorów. Oczywiście nie zawsze takie nieprawidłowości, o których mówią rubryki, musiały realnie mieć miejsce, do czego jeszcze nawiążę, ale wypadało niektóre sprawy poruszyć choćby ze względu na autorytet niektórych auto-

¹⁷ *De defectibus*, s. 7.

¹⁸ Por. *De defectibus*, s. 8; G. Lewis, *The Bible, the Missal, and the Breviary; or, Ritualism*, Edinburg 1853.

rów, np. św. Bonawentury lub św. Tomasza z Akwinu, którzy pewne rozwiązania w odniesieniu do nieprawidłowości liturgicznych już omówili, proponując zarazem konkretne rozwiązania.

Można o tym wszystkim łatwo się przekonać, gdy sięgnie się do wspomnianego już Gavantiego, który jest autorem monumentalnego dzieła *Thesaurus sacrorum rituum, seu commentaria in rubricas Missalis et Breviarii Romani* (1628), zawierającego drobiazgowy, choć zrównoważony komentarz do rubryk mszalnych. W późniejszym okresie to dzieło zostało jeszcze wydatnie uzupełniane przez innych autorów. Do każdej rubryki autor podaje m.in. źródła, na których ona się opiera, co pozwala nie tylko na wskazanie jej genezy, ale także na jej właściwą interpretację. Wiadomą jest ponadto rzeczą, że Gavanti korzystał z archiwum Świętej Kongregacji Obrzędów, której był konsultorem, i innych archiwów kurii rzymskiej. Dawało mu to bezpośredni wgląd do kierowanych wówczas do kongregacji zapytań, które także uwzględnił w swoim opracowaniu. Podobnie czynili późniejsi autorzy, inspirujący się dziełem Gavantiego.

Dzieło Gavantiego odegrało wielką rolę w kształtowaniu obrzędowości kościelnej, o czym może świadczyć to, że bardzo często pojawia się ono w inventarzach bibliotek kapitulnych, klasztornych, a także seminaryjnych. Miało ono wiele wydań, łącznie z tłumaczeniem na język francuski. Reprint tego dzieła został opublikowany w 2013 roku. Podobnie było z dziełami innych liturgistów, które zawsze stanowiły stałe wyposażenie bibliotek kościelnych, zajmując w nich czołowe miejsce. Być może „defektem” opracowania Gavantiego jest to, że znalazło ono wielu lepszych i gorszych naśladowców, w wyniku czego ukształtował się wykład obrzędów kościelnych oparty na schemacie i treści rubryk, co zbliżyło liturgię do czegoś w rodzaju systemu prawnego, oddalając ją znacząco od teologii i prowadząc w kierunku wspomnianego już mechanicystycznego rubrycyzmu. Oczywiście, można powiedzieć, że w tym wszystkim jest założona pewna teologia i że takie ujęcie liturgii służy teologii, ale tylko niewielu autorom udało się wyrwać z tego schematu i zaproponować bardziej teologiczne ujęcia liturgii sakramentów. Chlubnym wyjątkiem są tutaj pisma eucharystyczne i liturgiczne polskiego jezuitę Kacpra Drużbickiego (1590–1662)¹⁹. Trzeba było czekać dopiero na pojawienie się ruchu liturgicznego w XIX wieku, który zaczął szukać bardziej „żywego” rozumienia i przeżywania liturgii, odchodząc od jej rozumienia prawnego na rzecz rozumienia teologicznego.

W międzyczasie, także jako odpowiedź na potrzeby formacji kapłańskiej, narodziła się teologia moralna jako osobna dziedzina wiedzy teologicznej. Nie będę tutaj rozwijał całości tego szerokiego zagadnienia, ale trzeba zauważyć, że od

¹⁹ Por. K. Drużbicki, *Tractatus de effectibus, fructu et applicatione Sanctissimi Missae Sacrificii*, Pragae 1713 [Ingolstadii 1732].

samego początku, począwszy od pierwszych *Institutiones morales*, problematyka moralna dotycząca sakramentów, w tym także „jakości” ich celebrowania, zajmuje pierwszoplanowe miejsce. Było to znaczące uzupełnienie wykładu rubryk, ponieważ zarówno dostarczało rozwiązania pojawiających się trudności i odnotowywanych nieprawidłowości, jak również dokonywało oceny moralnej i duchowej wielu zagadnień w perspektywie teologicznej, odgrywając niewątpliwie rolę formacyjną w dziedzinie liturgii i celebracji sakramentów.

W XIX wieku, gdy teologia moralna w nowym kształcie uległa już znaczącemu skonsolidowaniu, czego wyrazem stał się jej podział na „traktaty”, podobnie jak w teologii dogmatycznej, także teologia moralna sakramentalna zyskała na znaczeniu, i to na jej gruncie mogło pojawić się wiele nowych i inspirujących propozycji dotyczących duchowej troski o celebrację i odnowę liturgii. Wystarczy przyrzeć się niektórym podręcznikom teologii moralnej, począwszy od św. Alfonsa Liguoriego²⁰, po potem np. podręcznikom Hieronima Nodlina²¹ czy Benedykta Merkelbacha²², popularnym w formacji seminaryjnej, by naocznie zobaczyć, jak bardzo ważną rolę odgrywała w nich sprawa celebracji ważnej i godnej, łącznie z uwzględnieniem pewnych zaskakujących sytuacji, które przecież ciągle mogły się pojawiać. Także dzisiaj w teologii moralnej, która nie zapomniała o swoich źródłach, kwestie sakramentalne, łącznie z zagadnieniami troski o właściwą celebrację, zajmują dość dużo miejsca²³.

Rozwijająca się od lat czterdziestych XIX wieku teologia dogmatyczna, zwłaszcza w formie neoscholastycznej, w traktacie *De sacramentis* podjęła wiele szczegółowych zagadnień dotyczących ważności i godności celebracji sakramentów, zwłaszcza Mszy Świętej. Ponieważ neoscholastyczne ujęcie teologii sprzyjało kazuistyce, także w ramach dogmatyki, dlatego też wiele zagadnień związanych wprost z rubrykami znalazło się równolegle w jej wykładzie sakramentologii. Pozwalało to nie tylko utrwalać wiele z tego, o czym mówiono w ramach formacji seminaryjnej o celebrowaniu sakramentów, ale także domagało się interpretacji teologicznej i stosownych uzasadnień, wykraczających poza granice ciasnego jurydyzmu. Dobrze pamiętam, że jeszcze w latach osiemdziesiątych o tym wszystkim można było słyszeć w czasie wykładów seminaryjnych z dogmatyki.

Nie można zapomnieć, że w 1917 roku został promulgowany w Kościele Kodeks prawa kanonicznego, który obficie uwzględniał problematykę sakramental-

²⁰ Por. Alfons de Liguori, *Teologia moralis* [lib. VI, tract. III], Mechliniae 1852, s. 1–275.

²¹ Por. H. Noldin, *Summa theologiae moralis. De sacramentis*, Oeniponte 1923¹⁶, s. 112–253.

²² Por. B.H. Merkelbach, *Summa theologiae moralis ad mentem D. Thomae et ad normam iuris novi*, t. 3: *De sacramentis*, Brugis 1962, s. 160–336.

²³ Por. A. Kokoszka, *Zobowiązujące znaki łaski. Sakramentologia moralna*, cz. 2, Tarnów 1998², s. 13–107.

ną²⁴, podobnie jest także w odnowionym kodeksie, który dość gruntownie zajmuje się kwestiami sakramentalnymi, w tym także aspektami liturgicznymi.

Nie będę tutaj szczegółowo omawiał zagadnienia liturgii jako dyscypliny teologicznej i jej zakresu w ramach formacji intelektualnej w seminariach. Wystarczy uwzględnić, że jest to obecnie jedna z głównych dyscyplin teologicznych i formacyjnych, stale zyskująca na znaczeniu. Nie tylko uwzględnia się w niej wprowadzenia do poszczególnych obrzędów sakramentalnych, na czele z Mszą Świętą, ale także studiuje systematycznie zasady prawidłowej celebracji, w tym także możliwych defektów („sytuacji nadzwyczajnych”) i sposobów mierzenia się z nimi. Nie jest to bynajmniej zostawione jakiejś ogólnej intuicji przyszłego kapłana. Co więcej, na obecnym etapie rozwoju formacji teologicznej w seminariach jasno jest postawiona sprawa pierwszorzędnej wagi liturgii w formacji kapłańskiej, czego wyrazem jest to, że możliwe nieprawidłowości w praktyce pojawiają się bardzo rzadko, jeśli w ogóle się pojawiają (zupełnie inną rzeczą są nadużycia). Osobiście miałem w ciągu prawie trzydziestu pięciu lat odprawiania Mszy Świętej jeden raz (!) nietypową sytuację, taką, że musiałem się zastanowić, jak zareagować, a mianowicie w czasie celebracji zauważyłem na ołtarzu leżący komunikant i nie wiedziałem, jak się tam znalazł (odłożyłam go na bok, spożyłem po Komunii, a miejsce, w którym leżał, wytarłem wilgotnym puryfikaterzem).

Kapłani nie są ignorantami, ponieważ nie ma we wprowadzeniu do Mszału Pawła VI zestawu nieprawidłowości, które mogłyby się zdarzyć, a biorąc pod uwagę zakres odpowiednich studiów dotyczących tych zagadnień, nie muszą oni opierać się na samej intuicji. Nie oznacza to oczywiście, że nie mogą pojawić się jakieś niespodziewane sytuacje. Moim zdaniem można dzisiaj „wyobrazić sobie godną celebrację tradycyjnej Mszy Świętej w rycie łacińskim”, nawet jeśli nie będzie we wprowadzeniu do Mszału rubryk z działu *De defectibus*²⁵. D. Mielnik wyrokuje:

Współcześni kapłani, nierzadko przy całkowitej nieznajomości tzw. Mszału Jana XXIII, jest raczej oczywiste, że nie będą oni dysponowali wiedzą obecną w tej ostatniej księdze liturgicznej²⁶.

Moje zdanie jest dokładanie przeciwne. Kapłani współcześni nie tylko taką wiedzą dysponują, ale posiadają ją w o wiele szerszym zakresie niż kapłani nawet sześćdziesiąt lat temu. Jak tę wiedzę kapłani wykorzystują w praktyce, to już jest inna rzecz. Pewnie tak samo, jak kapłani w innych epokach, chociaż muszę powiedzieć, że jakość sprawowanej liturgii w ostatnich dziesięcioleciach wyraźnie się podniosła.

²⁴ Na temat Eucharystii por. KPK (1917), kan. 801–869.

²⁵ *De defectibus*, s. 9.

²⁶ *De defectibus*, s. 8.

KILKA WĄTPLIWYCH INTERPRETACJI

Znajomość historii może niewątpliwie pomóc we właściwej interpretacji treści rubryk i zachodzących w nich rozmaitych zmian. Nie będę tutaj analizował całego wykładu rubryk *De defectibus*, opracowanego przez D. Mielnika, ale zamierzam pokazać jedynie, że trzeba być przynajmniej bardzo ostrożnym w ocenie wprowadzonych „innowacji”, a także w nadawaniu im „istotnego” czy „merytorycznego” znaczenia teologicznego.

a) Niewątpliwym bohaterem wywodów D. Mielnika jest szczur (mysz), który mógł porwać konsekrowaną hostię z ołtarza, ponieważ kilkakrotnie powraca on na kartach książki²⁷. Co w tym przypadku należy zrobić regulowała rubryka w Mszałe z 1570 roku (złapać, zabić, spopielić, wrzucić popiół do sakrarium lub pod ołtarz), ale została ona usunięta już w Mszałe Klemensa VIII i – moim zdaniem całkiem słusznie – już nie powróciła. Jak w małym którymś przypadku, D. Mielnik, podkreśla, że zaproponowane postępowanie „wyrażało szacunek względem konsekrowanej Hostii, a zatem względem substancjalnie obecnego Chrystusa”. Warto przytoczyć wyjaśnienie, które zostało tutaj zaproponowane:

Ów szacunek osadzał się na tym, że zwierzę, które niegodnie „zachowało się” wobec Hostii, miało zostać ukarane, a w celu jej zabezpieczenia przed znajdowaniem się w nieświętym miejscu, następowało zniszczenie tego zwierzęcia i wrzucenie popiołu do miejsca świętego. W ten sposób pokazywano, że kontakt z substancjalnie obecnym Chrystusem nie może pozostać obojętny nawet dla stworzeń, które są pozbawione rozumu. Skoro w kolejnych edycjach Mszału usunięto tę normę prawną, tym samym zmniejszono szacunek okazywany substancjalnie obecnemu Jezusowi. W związku z tym należy skonkludować, że w tym przypadku doszło do wprowadzenia rzeczywistej nowości, której nie było w zastanych rubrykach. Tę zmianę należy uznać za znaczącą²⁸.

Czy tego rodzaju wywód jest godny publikacji teologicznej o charakterze naukowym? Jan Gerson w swoich listach *De reformatione theologiae* słusznie przestrzegał, że wyeliminowanie ośmieszania teologii na wydziałach teologicznych jest jednym z zasadniczych warunków jej odnowy i nadania jej adekwatnego znaczenia w życiu i misji Kościoła²⁹.

Mam za złe wspomnianemu św. Bonawenturze – według moich ustaleń on to zrobił jako pierwszy – że wprowadził nieszczęsnego szczura do teologii eucharystycznej.

²⁷ Por. *De defectibus*, s. 33, 60–61, 113, 117.

²⁸ *De defectibus*, s. 61.

²⁹ Jan Gerson, *Duae epistolae [...] de reformatione theologiae*, w: *Joannis Gersonii [...] Opera omnia novo ordine digesta [...]*, t. 1, Antverpiae 1706, kol. 122.

stycznej. Wprawdzie uczynił to we właściwym kontekście i nieco ironicznie, a mianowicie wyjaśniając swoim słuchaczom, że szczur, który by porwał i zjadł konsekrowaną Hostię, nie spożył Ciała Chrystusa, ale zwykły chleb. Bonawentura chciał uwypuklić antropologiczny charakter obecności eucharystycznej, którą „chwytą” jedynie wierzący i jedynie dla niego ma ona charakter substancjalny. D. Mielnik także pisze, że „zwierzę [...] spożyło Hostię”³⁰ – zwierzę spożyło tylko chleb!

Mimo wszystkich słabości, od XIII wieku podany przykład jak refren powraca w różnych kontekstach, tak jak powrócił w rubryce z Mszału Piusa V. Bardzo dobrze, że szybko zorientowano się, że takie stawianie problemu po prostu ośmiesza rubryki.

b) Szerokie analizowanie nieprawidłowości dotyczących chleba i nadawanie im jakiejś wartości może mieć sens, jeśli służyłoby pokazaniu, z jakimi problemami kiedyś spotykało się odpowiednie przygotowanie hostii i komunikantów. Zajmowali się tym na ogół kościelni, mieli do dyspozycji prymitywne narzędzia, efekty ich pracy mogły rzeczywiście wzbudzić wątpliwości także w czasie celebracji bądź w czasie przyjmowania Komunii, wywołując wątpliwości, czy mamy do czynienia z prawdziwym chlebem. Zmieniające się technologie wypiekania komunikantów, sprawiły, że pewne przepisy już dawno się zrelatywizowały i wątpliwości w tym względzie zostały niemal całkowicie wyeliminowane. Dzisiaj kapłan dobrze wie już przed celebracją, jak pilnie trzeba dbać o właściwe hostie i komunikanty, a wspierają go w tym specjalistyczne „zakłady” produkcyjne. Owszem, spotkałem parafie, gdzie nadal parafianie sami, zgodnie z miejscowym zwyczajem, korzystając ze starych technologii, wykorzystując zboże, które sami uprawiali i zebrali z pola, przygotowują hostie i komunikanty, ale odbywa się to pod czujnym nadzorem kapłana. Swoją drogą jest to bardzo budujące i wymowne duchowo. Także w ramach formacji seminaryjnej uczono nas, jak w domowych warunkach przygotować chleb i wino, aby w przypadku konieczności i możliwych trudności móc samemu zapewnić sobie „materię” do sprawowania Mszy Świętej. Nigdy nie wiadomo, jakie trudności i jakie potrzeby napotkamy jeszcze w naszej posłudze.

c) Łączy się z tym także kwestia puryfikacji. Kiedyś, gdy jakość komunikantów była bardzo ułomna, cząsteczki pozostające po Komunii były bardzo liczne. Osobiście pamiętam jeszcze czasy, że w puszcze po wykorzystaniu „zapasu eucharystycznego” pozostawała niemal dwucentymetrowa warstwa cząsteczek eucharystycznych. Puryfikacja domagała się więc użycia wina i dużej uwagi. Dzisiaj, gdy mamy odpowiednio przygotowane i ułożone w puszcze komunikanty, zostaje najwyżej kilka okruszyn, wystarcza prosta puryfikacja odrobiną wody.

³⁰ *De defectibus*, s. 113.

To samo dotyczy przypadku upadnięcia konsekrowanej hostii, np. w czasie udzielania Komunii, i odpowiedniego zabezpieczenia miejsca, by nie doszło do profanacji. Nowe przepisy, nawet jeśli są „szczątkowe”, są wystarczające, aby kapłan wiedział, co ma zrobić³¹. Podobnie ma się rzecz z zabezpieczaniem i oczyszczeniem korporału. Trzeba poza tym pamiętać, że jeszcze nie tak dawno temu w celebracji nie używano pateny, ale hostie kładziono bezpośrednio na korporale. To wyjaśnia, dlaczego sprecyzowano intencję konsekracji: „co jest na korporale”, a nie: „co widzi”³². Pytania na ten temat są bardzo dawne, a w archiwum Świętej Kongregacji Obrzędów, jak mogłem stwierdzić, ma ona bogatą dokumentację. Patena była swoistym luksusem, gdyż była na wyposażeniu tylko bogatszych zestawów mszalnych, używanych najczęściej w dni najbardziej uroczyste. Na co dzień używano tylko kielicha i korporału. Jeszcze dzisiaj we Włoszech najczęściej kupuje się osobno kielich mszalny i osobno patenę. Dlatego też miał sens np. wyszyty na korporale krzyżyk, wskazujący, gdzie kładzie się hostię, aby przypadkiem nie znievažić jakiejś cząsteczki Ciała Chrystusa. Te wszystkie, niejako techniczne kwestie, które podlegały zmianom, warunkowały równocześnie zasadność wprowadzanych zmian w rubrykach, łącznie z ich upraszczaniem. Uwzględnienie tych czynników pozwala na odpowiednie odczytywanie dawnych rubryk oraz pojawiających się z biegiem czasu innowacji. Nie wyrokujemy, że jest to wynikiem osłabienia wiary w obecność Chrystusa w Eucharystii, jak czyni D. Mielnik choćby w takich stwierdzeniach: „Względem najświętszego Sakramentu edycja [Mszału] z 1962 roku zachowała wytyczne wymagające «mniejszej» rewerencji wobec Eucharystii”³³ lub: „Mszał Jana XXIII dopuszcza faktyczną profanację Najświętszego Sakramentu”³⁴.

d) Podobne uwagi można sformułować pod adresem wina. Zmieniły się technologie (nie sam proces) jego produkcji i warunki jego przechowywania, w związku z tym błędy co do jego jakości są raczej do wykluczenia. Mogło zdarzyć się, że kapłan pomyli wodę z winem, ale ma to miejsce skrajnie rzadko, ponieważ kapłani nauczyli się odpowiednio dbać o ten element materii Eucharystii i odpowiednio znaczyć ampułki. Zamarzanie wina w czasie Mszy jest raczej sprawą egzotyczną, a w każdym razie nie zachodzi dzisiaj potrzeba stosowania tak rozbudowanej procedury, jak opisana w rubryce i podkreślona przez D. Mielnika³⁵.

e) Dla właściwej interpretacji zagadnienia nieprawidłowości w dyspozycji duszy, trzeba mieć także na uwadze to, co zapisano w dekrecie Soboru Trydenckiego o sakramencie Eucharystii:

³¹ Por. *De defectibus*, s. 153–155.

³² *De defectibus*, s. 77–79.

³³ *De defectibus*, s. 115.

³⁴ *De defectibus*, s. 134.

³⁵ *De defectibus*, s. 124–126.

Święty Sobór zarządził, żeby wszyscy chrześcijanie – również kapłani z urzędu odprawiający [Mszę Świętą] – zawsze tego przestrzegali [tzn. spowiedzi w przypadku świadomości popełniania grzechu ciężkiego], chyba że zabraknie spowiednika. Gdyby kapłan w nagłej potrzebie odprawił bez uprzedniej spowiedzi, niech następnie jak najszybciej się wyświadczy³⁶.

Niestety, ten element nauczania Soboru Trydenckiego niewiele był brany pod uwagę w opracowywaniu rubryk mszalnych, a stanowi ich ważne ukierunkowanie i uzupełnienie oraz na pewno powinien być uwzględniany w ich interpretacji. Sobór w tym przypadku nie mówi o Komunii świętokradzkiej kapłana, stawiając na pierwszym miejscu posługę kościelną i znaczenie Eucharystii dla Kościoła. Trzeba być bardzo ostrożnym z wyrokowaniem o „przyjęciu Komunii w sposób świętokradczy”³⁷. Tę ostrożność zalecają właśnie liczne modyfikacje wprowadzane w stosownej rubryce. Nie pomniejsza to oczywiście w niczym powagi sytuacji, niemniej jednak potrzeba sakramentalna Kościoła jest widziana jako priorytet w posłudze kapłana. Kościół nie domaga się od kapłana stanięcia wobec wiernych, którzy przyszli na Msze Świętą, by powiedzieć im, że Mszy nie będzie z powodu popełniania przez niego grzechu, a więc nie będą „mogli uczestniczyć we Mszy Świętej”³⁸. Pomijamy tutaj ewidentny w swej wymowie przypadek zgorzenia.

e) Kapłan, który „podczas sprawowania Mszy Świętej, uświadomi sobie, że znajduje się w stanie jakiejś kary kościelnej”³⁹, jest przypadkiem czysto i skrajnie teoretycznym, który można rozważać jedynie w ramach osławionej „kazuistyki jezuickiej”, z którą zmierzył się Pascal w *Prowincjalkach*.

f) Usunięcie rubryki o polucji nocnej było jak najbardziej uzasadnione i w niczym „nie przekłada się na mniejszy szacunek wobec Mszy Świętej”⁴⁰. Długo toczyły się spory o to, czy jest ona efektem osobistego zawinienia czy jest naturalnym procesem fizjologicznym. Rzecz nie jest bezpośrednio ewidentna. Ostatecznie przyjęto po gruntownych badaniach i przemyśleniach, że jest to raczej fakt fizjologiczny, a tym samym zwolniono kapłana z niemającego jednoznacznej konkluzji rozważania, z jakim procesem ma do czynienia, a tym samym uwolniono go od zbędnych skrupułów co do czystości. Co ciekawe, w takim postawieniu sprawy wrócono do rozwiązania zaproponowanego przez do św. Jana

³⁶ Sobór Trydencki, *Dekret o Najświętszym Sakramencie Eucharystii* [rozdz. 7], w: *Dokumenty soborów powszechnych*, t. IV: (1511–1870) (Źródła Myśli Teologicznej, 33), układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2004, s. 445.

³⁷ *De defectibus*, s. 87.

³⁸ *De defectibus*, s. 86.

³⁹ *De defectibus*, s. 87.

⁴⁰ *De defectibus*, s. 99.

Kasjana⁴¹, a więc do myśliciela z przełomu IV i V wieku, ulubionego autora duchowego św. Tomasza z Akwinu, którego – jak sam wyznaje – czytał ze łzami w oczach. Teza o zaleceniu rezygnacji z Mszy Świętej w tym kontekście jest co najmniej ryzykowna⁴².

g) Kwestii postu eucharystycznego poświęcono już wiele poważnych studiów, więc nie będę do nich powracał. Wydaje mi się rzeczą zasadniczą podkreślenie, że zmiany wprowadzone w tej materii są jak najbardziej uzasadnione duszpastersko i niczego nie ujmują wierze kapłana i godności celebracji. Nie jest to kwestia jakiejś wyszukanej teologii i nie post decyduje o jakości celebracji, chociaż na pewno ma znaczenie duchowe zarówno dla kapłana, jak i dla wiernych. Kazystryka w tej materii zdecydowanie wykraczała poza jej model jezuicki, równając się niejednokrotnie z modelem rabinistycznym⁴³.

Warto pamiętać, że to św. Pius X – papież, którego trudno posądzać o modernizm – zwrócił uwagę, iż w liturgii należy zawsze, oczywiście roztropnie, uwzględniać racje duszpasterskie i że jest to kwestia należąca „wewnętrznie” do natury liturgii w Kościele. Z tych racji papież wprowadzili m.in. modyfikacje dotyczące postu eucharystycznego czy czasu celebracji. Bardzo mocną potrzebę uwzględniania tego faktu podkreślili potem ojcowie II Soboru Watykańskiego, co uwzględniono także w procesie odnowy liturgicznej.

Nie chodzi w tym miejscu o polemizowanie z D. Mielnikiem odnośnie do każdego punktu jego pracy i weryfikowanie każdej zmiany w rubrykach mszalnych, pytając się o jej większą czy mniejszą słuszność. Moim zamiarem jest pokazanie, że nie jest tak łatwo opierając się na samej filologii, stwierdzić, że nawet „zmiany merytoryczne”, czy też „istotne”, są zawsze jakimś zamachem na prawdy wiary i muszą kończyć się jej osłabieniem. Czynnikiem historyczny jest nieodzowny, aby odczytywać naturę i słuszność zmian zachodzących także w przepisach liturgicznych oraz stwierdzić ich sens. Zmiana jakiegoś przepisu liturgicznego, nawet

⁴¹ Por. Jan Kasjan, *Rozmowy z ojcami* [rozmowa XII, 10], w: Jan Kasjan, *Rozmowy z ojcami*, t. 2: *Rozmowy XI–XVII* (Źródła Monastyczne 70), przeł. A. Nocoń, Kraków 2015, s. 148–149.

⁴² Por. *De defectibus*, s. 149.

⁴³ Przykładem takiej kazystryki może być zdanie D. Mielnika na temat aktualnych przepisów dotyczących postu eucharystycznego: „Daje kapłanom możliwość spożycia posiłku jeszcze na początku Mszy Świętej przez znacznie przeciągających się celebracjach” (*De defectibus*, s. 149). Nie łagodzi sprawy dodany przypis. W tym miejscu dodam, że ten problem rozważała już moja Babcia, która wiarę pojmowała, opierając się na „biblijce”, katechizmie i kazaniach parafialnych, ale oceny sytuacji miała lepsze niż niejeden teolog. Pewnego razu podzieliła się taką obserwacją o dzieciach przystępujących do I Komunii świętej: „Mówiono, że dawniej dzieci tak głęboko ją przeżywały, aż mdlały z wrażenia. A one mdlały dlatego, bo nie dano im jeść i pić”. Proboszczowie ratowali sytuację, bo po Mszy z I Komunią Świętą zapraszali dzieci i rodziców na plebanię, podając im pożywne kakao i słodką bułkę, co dzieci zapamiętywały na całe życie. Były po prostu głodne. Czy chcemy do tego wrócić?

merytoryczna, może okazać się nie tylko uzasadniona, ale może nawet otwierać nowe perspektywy duchowe i nieść z sobą ważne przesłanie religijno-duchowe, pobudzając do ożywienia wiary. Kluczową rolę odgrywa rozumienie i odpowiednie wyjaśnianie przepisów. Poza tym powodem wprowadzanych zmian nigdy nie było takie czy inne widzimisię pracownika Świętej Kongregacji Obrzędów, ale były one odpowiedzią na postulaty, potrzeby, a nawet niepokoje Kościoła, podlegającą wielu poważnym konsultacjom. Czy zamiast krytyki nie należałoby na pierwszym miejscu próbować wejść w intencję prawodawcy? Przecież to jest jedno z kluczowych kryteriów właściwej interpretacji prawnej, także w dziedzinie liturgii.

NIEKTÓRE PROBLEMY W KONTEKŚCIE OCENY MSZAŁU PAWŁA VI

W ostatnim rozdziale pracy D. Mielnik zestawia omówione rubryki z działu *De defectibus* z Mszałem Pawła VI, zaznaczając już na wstępie, że usunięcie tego działu w ogólnym wprowadzeniu do niego jest „podejrzanę”⁴⁴, aby potem zawyrokować, że ten brak „należy uznać za bardzo poważny błąd w nowoczesnym prawodawstwie liturgicznym”⁴⁵, łącznie ze zdemaskowaniem w tym kontekście – już po raz kolejny – „niedostatecznego wykształcenia kapłanów”⁴⁶.

a) Zdaniem D. Mielnika celem rubryk części *De defectibus* „jest wymuszenie na celebransie troski o godne sprawowanie Mszy Świętej”⁴⁷. Ponieważ teraz tego wymuszania brakuje, „odnowione przepisy nie dbają o czystość rytu i doskonałe odnowienie ofiary Chrystusa”⁴⁸. Przytoczone stwierdzenie jest tyleż arbitralne, co niespójne. Można by sądzić, że wtedy gdy były rubryki, nie było nadużyć, braków i błędów, bo „wymuszono” ich unikanie, a teraz gdy ich nie ma, są tylko nadużycia, braki i błędy, bo się ich nie wymusza.

Nadużycia w celebracji Eucharystii były w Kościele od samego początku, czego dowodem jest Pierwszy List do Koryntian, demaskujący początkowe nadużycia. Były one także po 1570 roku. Aby o tym naocznie się przekonać, wystarczy sięgnąć do formularzy wizytacyjnych (na ich strukturę wpływały także decyzje papieskie), w których zawsze pojawiają się pytania o jakość paramentów liturgicznych, sposoby przechowywania Najświętszego Sakramentu, a także o to, czy i jak kapłani dbają o odpowiedni poziom sprawowanego kultu, łącznie z prze-

⁴⁴ *De defectibus*, s. 145.

⁴⁵ *De defectibus*, s. 146.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ *De defectibus*, s. 148.

strzeganiem rubryk. To wszystko było dyktowane konkretnymi sytuacjami, potrzebami i występującymi brakami, na co biskupi bardzo zwracali uwagę.

Rubryki i inne przepisy nie są po to, żeby cokolwiek wymuszać, jak z upodobaniem i naiwnie podkreśla D. Mielnik. Nic nie da się wymusić! Trzeba przede wszystkim postawić na wiarę kapłana, stałą formację liturgiczną i potrzebę dojrzenia w wierze. Wiara nie rodzi się z rubryk i ich rygorystycznych sformułowań, ale zachowanie rubryk jest odzwierciedleniem wiary kapłana, dlatego na nią trzeba oddziaływać na pierwszym miejscu. Przekonanie odwrotne jest wyrazem jurydyzmu, który nic nie wnosi ani w życie osobiste, ani w życie wspólnotowe. Wiara w rubryki jest próżna, a nawet – teologicznie biorąc – można ją uznać za pewien wyraz pelagianizmu.

b) Kapłan i wierni dzisiaj wiedzą, że Msza Święta jest najważniejszym aktem kultu, co nie oznacza, że to przekonanie stało się już odpowiednio przeżywanym przez wszystkich faktem. Wiemy dobrze, że liczba rubryk wcale nie budziła w przeszłości automatycznie takiego przekonania. To w kontekście dawnego obrzędu Pius Parsch w 1931 roku pisał o Mszy Świętej w kontekście przypowieści Chrystusowej o skarbie ukrytym w roli:

Wiemy dobrze, co Pan Jezus chciał przez tę przypowieść powiedzieć: oto chciał nauczyć nas, że takim skarbem jest wiara nasza święta i łaska Boża i królestwo Boże, a wielu ludzi o tym albo nie wie, albo też nie chce wiedzieć. Można jednak do tego skarbu przyrównać jeszcze coś innego, co także jest bardzo kosztowne i drogie, i mogłoby nas uczynić bogatymi na duszy, ale wielu spośród nas nie zna tego skarbu należycie i jest on przed ich oczyma ukryty, jakby zakopany w ziemi. Skarbem tym jest Ofiara Mszy Świętej [podkreślenie autora]. Trzeba go tylko odkopać i przypatrzeć się mu i przekonać się o jego wielkiej wartości⁴⁹.

Podobnych wypowiedzi, pokazujących, że w okresie obowiązywania Mszału Piusa V wcale nie było tak rewelacyjnie z duchowym korzystaniem z Mszy Świętej, można by przytoczyć o wiele więcej, sięgając do literatury światowej. Możemy je zaczerpnąć także z pism polskich rzeczników odnowy liturgicznej, jak choćby ks. Jana Korzonkiewicza, który przetłumaczył i opracował cytowane kazania P. Parscha⁵⁰. Wystarczy w tym celu sięgnąć do niesłusznie zapomnianego czasopisma liturgicznego „Mysterium Christi”.

⁴⁹ P. Parsch, *Kazania o Mszy św. Wykłady w czasie tygodnia liturgicznego*, oprac. J. Korzonkiewicz, Kraków 1931, s. 17.

⁵⁰ Por. S. Świerzawski, *Setna rocznica urodzin ks. Jana Korzonkiewicza (1877–1932)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 30 (1977), s. 324–330.

Nie da się wykazać, że stary obrzęd Mszy Świętej był taki ewidentny w swoim przesłaniu i bezpośredni w odbiorze, jak zwykli to podkreślać tradycjoniści liturgiczni. Trzeba go było w pewnym momencie „odkopać”, aby rzeczywiście ukazać w nim duchowy skarb. Dobrze byłoby sięgnąć na nowo do pism twórców i rzeczników odnowy liturgicznej, począwszy od benedyktyna Prospera Guérangera (1805–1875), którego wpływ w Polsce, począwszy od XIX wieku, był bardzo znaczący, o czym świadczą tłumaczenia jego podstawowych prac. Wtedy można by z łatwością przekonać się, jak w przeszłości realnie wyglądała sprawa „najważniejszego aktu kultu” i jego „świętości” i czy jesteśmy tak bardzo zdegradowani duchowo w tym względzie⁵¹.

c) Pisząc o znaczeniu ofertorium, będącego przedmiotem licznych kontrowersji, D. Mielnik stwierdza: „Beneficjentem Mszy Świętej jako ofiary jest nieskończenie święty Bóg”⁵². Już samo stwierdzenie „beneficjent” w stosunku do Boga brzmi jakoś dziwnie i niezręcznie, zdaje się uzależniać Boga od człowieka. W czwartej prefacji zwykłej nowego Mszału stwierdza się dobitnie: „Nasze hymny pochwalne niczego Tobie nie dodają, ale się przyczyniają do naszego zbawienia”. Cóż może człowiek dać Bogu, nawet za pośrednictwem Mszy Świętej? Nauczanie Soboru Trydenckiego o Ofierze mszalne jednoznacznie stwierdza, że to nie Bóg jej potrzebuje, ale potrzebuje jej człowiek i została ona ustanowiona ze względu na człowieka, czyli aby „doprowadzić do doskonałości wszystkich potrzebujących uświęcenia”⁵³. Została ona ustanowiona „jak domaga się ludzka natura – *sicut hominum natura exigit*”⁵⁴. Jest to mało doceniane stwierdzenie w nauczaniu Soboru Trydenckiego, które zasługuje na szersze omówienie, gdyż pokazuje ono, z jakim typem więzi z Ofiarą Chrystusa mamy do czynienia we Mszy Świętej i że rzeczywiście została ona ustanowiona ze względu na człowieka. Podobnie wyraźnie antropologiczne są cele ustanowionej przez Chrystusa Ofiary widzialnej:

By przedstawiała [*repraesentaretur*] raz [na zawsze] dokonaną na krzyżu ofiarę krwawą i utrwałała jej pamiętkę po wszystkie wieki oraz udzielała jej zbawczej mocy odpuszczania grzechów, które codziennie popełniamy⁵⁵.

Msza jest Ofiarą uwielbienia Boga i jest to jej pierwszorzędny cel, ale realizuje się on w uświęceniu człowieka, które wypływa z Ofiary Chrystusa i ukazuje jej

⁵¹ *De defectibus*, s. 150.

⁵² *De defectibus*, s. 151.

⁵³ Sobór Trydencki, *Nauka i kanony o Najświętszej Ofierze Mszy Świętej* [rozdz. 1], w: *Dokumenty soborów powszechnych*, s. 637.

⁵⁴ Tamże, s. 638–639.

⁵⁵ Tamże, s. 639.

skuteczność. Trzeba te dwa cele widzieć w świetle pryncypium sformułowanego przez św. Ireneusza: *Gloria Dei vivens homo*.

Antropologiczny sens Eucharystii staje się jeszcze jaśniejszy, gdy sięgniemy do nauczania Soboru Trydenckiego o racjach ustanowienia Eucharystii:

Nasz Zbawiciel, mając odejść z tego świata do Ojca, ustanowił ten sakrament, a którym niejako wylał bogactwo swej Bożej miłości do ludzi, „czyniąc pamiątkę dla swych cudów”, i przez jego spożywanie polecił nam czcić Jego pamięć, i „głosić Jego śmierć, dopóki nie przyjdzie” sądzić świat. Chciał, aby ten sakrament przyjmowany był jako duchowy pokarm dla dusz, którym mają się karmić i umacniać, żyjąc życiem Tego, który powiedział: „Kto Mnie pożywa, ten żyć będzie przeze Mnie”, oraz jako środek leczniczy uwalniający nas od wykroczeń powszednich i chroniący przed grzechami śmiertelnymi. Chciał ponadto, aby ten sakrament był zadatkami naszej przyszłej chwały i wiecznej szczęśliwości, i dlatego symbolem tego jedyne Ciało, którego On sam jest Głową, a z którym chciał nas połączyć tak bardzo mocnymi więzami wiary, nadziei i miłości, aby wszyscy byli jednomyślni, i aby nie było u nas rozłamów⁵⁶.

Z obydwu dokumentów Soboru Trydenckiego jednoznacznie wynika, że pierwszym beneficjentem Mszy Świętej jest wierzący. Przyjęcie przez wierzącego jej bogactwa duchowego, staje się równocześnie uwielbieniem Boga.

d) Gdy w ostatnim czasie mówimy o konsekrującym charakterze modlitw eucharystycznych, bynajmniej nie kwestionujemy tego, że słowa konsekracji są najważniejsze i że z ich wypowiedzeniem jest związane przeistoczenie⁵⁷. Chodzi nam przede wszystkim o przekroczenie neoscholastycznego, znacznie mechanicznego rozumienia słów konsekracji, traktowanych jako tak zwany istotny element sakramentu. W większości interpretacji scholastycznych i neoscholastycznych zrobiono z elementu „istotnego” moment „wystarczający”, co przyczyniło się m.in. do obniżenia rangi całej celebracji wszystkich sakramentów, nie tylko Mszy Świętej, sprowadzając wszystko do odpowiedniego – „ważnego” – połączenia materii i formy. Zaslugą ruchu liturgicznego i współczesnej teologii jest konsekwentne odbudowywanie celebratywnego charakteru sakramentów. Słowa konsekracji mają właściwy sens sprawczy tylko w ramach celebracji⁵⁸.

⁵⁶ Sobór Trydencki, *Dekret o Najświętszym Sakramencie Eucharystii* [rozdz. 2], w: *Dokumenty soborów powszechnych*, s. 447–449.

⁵⁷ Por. *De defectibus*, s. 151–153.

⁵⁸ Por. J. Królikowski, *Teologia celebracji eucharystycznej*, „Currenda. Pismo Urzędowe Diecezji Tarnowskiej” 156 (2006), s. 237–248.

Czytamy w pracy D. Mielnika: „W odnowionej liturgii owa [dawna] wyrazistość co do momentu konsekracji w znaczący sposób została rozmyta”⁵⁹. Zamiarzeniem faktycznie zrealizowanym odnowy liturgicznej było podkreślenie znaczenia słów konsekracji. Uczyniono to przez włączenie do modlitw eucharystycznych słów zaczerpniętych bezpośrednio i niemal dosłownie z Nowego Testamentu, co dodatkowo uwypukla ofiarny charakter Mszy Świętej⁶⁰.

e) Czy w odnowionym obrzędzie Mszy Świętej rzeczywiście „akcent został przeniesiony z kapłana na zgromadzenie liturgiczne, co niejako w sposób konieczny rozmyło wyróżnioną funkcję celebransa”⁶¹? W odnowionym obrzędzie, co zgodnie podkreślają zarówno dokumenty kościelne, jak i wypowiedzi teologiczne, mamy do czynienia z czymś zupełnie innym, a mianowicie z nadaniem podmiotowości zgromadzeniu liturgicznemu, które reprezentuje „my” eklezjalne i je urzeczywistnia oraz wyraża eklezjologię Ciała Chrystusa, zgodnie z najlepszą tradycją liturgiczną i eklezjologiczną Ojców Kościoła, zakorzenioną w teologii zgromadzenia (*synaxis*) w Nowym Testamencie. Kościelne zgromadzenie liturgiczne jako integralny podmiot działania liturgicznego⁶² jest pierwszorzędną manifestacją i wyrażeniem tajemnicy Kościoła w dziejach⁶³. Zagadnienie na pewno zasługuje na podjęcie i szersze rozwinięcie w kontekście współczesnych dyskusji o naturze liturgii i o jej sprawowaniu.

W tym miejscu sięgnijmy tylko do kilku myśli zaczerpniętych z P. Parscha, który wyraźnie podkreślił wspólnotowy sens sprawowania liturgii i wspólnotowego czerpania z jej owoców:

Chrystus jest źródłem życia w Kościele, bez Niego ciało umiera i latorośle usychają. Kościół jest organizmem żywym, czyli w Kościele pulsuje życie, jest w nim oddech,

⁵⁹ *De defectibus*, s. 153.

⁶⁰ Por. J. Królikowski, *Kontrowersje wokół Mszy świętej jako ofiary w świetle słów Jezusa wypowiedzianych w czasie Ostatniej Wieczerzy*, w: „Słowo jego płonęło jak pochodnia” (*Syr 48, 1*). *Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Tadeusza Brzegowego*, red. P. Łabuda, Tarnów 2011, s. 145–163.

⁶¹ *De defectibus*, s. 156.

⁶² Por. Y. Congar, «*L'Ecclesia*» ou communauté chrétienne, sujet intégral de l'action liturgique, w: *La liturgie après Vatican II. Bilans, études, prospective* (*Unam Sanctam 66*), red. J.-P. Jossua, Y. Congar, Paris 1967, s. 241–282.

⁶³ Por. I.H. Dalmais, *Initiation à la liturgie*, Paris 1958, s. 41–51; Y. Congar, *Wezwani do życia*, tłum. A. Ziernicki, Paryż–Kijów–Kraków 1999, s. 139–163; F. Cassigena-Trévedy, *Les Pères de l'Église et la liturgie. Un esprit, une expérience. De Constantin à Justinien*, Paris 2009, s. 35–92; J. Królikowski, „*W jedno nas tu zgromadziła miłość Chrystusa*”. *Celebracja Eucharystii – propozycje – I*, „*Currenda. Pismo Urzędowe Diecezji Tarnowskiej*” 164 (2014), s. 173–183; tenże, *Zgromadzenie liturgiczne – podstawy biblijne i patrystyczne*, w: *Zeszyt teologiczno-pastoralny. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na rok 2020/2021. Zgromadzenie na świętej wieczerzy*, red. J. Bartoszek, R. Chromy, K. Piechaczek, Katowice 2020, s. 25–41.

płyną w nim soki – a każdy chrześcijanin jest członkiem w tym organizmie i może istnieć i trzymać się zdrowo tylko wówczas, jeśli jest połączony z ciałem. Przeniesmy te myśli do liturgii. Otóż liturgia jest oddechem mistycznego ciała Chrystusa, czyli Kościoła; liturgia jest w tym ciele, czyli w Kościele, tym samym, co obieg krwi w ciele ludzkim; przez liturgię latoroślom przyplływają soki ze szczepu winnego. Liturgia to życia całego organizmu Kościoła⁶⁴.

Cele włączenia wszystkich wierzących, jako zgromadzenia, w dzieło liturgiczne Kościoła zostały bardzo jasno, w sposób zrównoważony i poprawnie pod względem teologicznym określone w nauczaniu II Soboru Watykańskiego, a także są jak najbardziej realne do osiągnięcia. Jednym z naczelných celów dowartościowania zgromadzenia liturgicznego jest nadanie pobożności i duchowości katolickiej charakteru eklezyjalnego i uniwersalistycznego. P. Parsch wyjaśniał:

Duszę ruchu liturgicznego stanowi dążenie do tego, żeby pobożność nasza miała znamiona pobożności Kościoła, czyli nie była pozbawiona pierwiastka obiektywizmu i solidaryzmu, żebyśmy w naszym życiu duchowym, a więc przede wszystkim w życiu modlitwy, nawiązywali zawsze do obiektywnego dzieła odkupienia, tak jak ono żyje i uobecnia się w Kościele, żebyśmy czynni brali udział w świętych misteriach⁶⁵.

Nawet jeśli, być może, pewne aspekty celebracji liturgicznych mogą jeszcze nie dość wyraźnie realizować cele ruchu liturgicznego, to jednak jego pierwotne zamierzenie i jego pozytywne rezultaty zweryfikowane i przyjęte w nauczaniu papieży i II Soboru Watykańskiego są w pełni do utrzymania i jawią się jako odpowiedni program duszpasterski w Kościele. Kapłan niczego nie traci ze swojej pierwszorzędnej roli w zgromadzeniu liturgicznym, jeśli to zgromadzenie czynnie uczestniczy w liturgii. Tylko w ten sposób duchowość i pobożność kapłanów i wiernych może nabierać realnie wymiaru obiektywnego, tym bardziej dzisiaj koniecznego do wydobywania i wprowadzenia w życie, że nacisk subiektywizmu i indywidualizmu staje się coraz bardziej dotkliwy i wszechobecny. Rzeczywiście chodzi o to, „abyśmy żyli, modlili się i ofiarowali z Kościołem”⁶⁶, a liturgia jest tego właściwym miejscem i niezastąpioną szkołą. Obecnie notowane niedociągnięcia i braki w tym względzie mówią jedynie, że w Kościele mamy nadal wiele do zrobienia. Nie wystarczy jakiś leniwy archeologizm w żadnej dziedzinie życia kościelnego, także w liturgii, aby wiara mogła ukazać się w pełnym blasku swego znaczenia zbawczego i swoich twórczych możliwości przemiany świata.

⁶⁴ P. Parsch, *Kazania o Mszy św. ...*, s. 11. Wszystkie podkreślenia w tekście pochodzą od autora.

⁶⁵ Tamże, s. 16.

⁶⁶ Tamże.

ZAKOŃCZENIE

W świetle przeprowadzonych analiz D. Mielnik w zakończeniu swojej pracy z powodu braku *De defectibus* oskarża Mszal Pawła VI o liczne błędy, nadużycia i braki, które można spotkać dzisiaj w celebracji Mszy Świętej i w kulcie eucharystycznym. Na pewno prezentowana konsekwencja jest godna docenienia, jakkolwiek sformułowany na końcu apodyktyczny – bo tylko takie znajdujemy w pracy D. Mielnika – wniosek, który wydaje mi się ostateczny, jest nie do przyjęcia. D. Mielnik pisze bowiem tak:

Najpierw złagodzenie owych wytycznych [tzn. zawartych w *De defectibus*] w Mszale Jana XXIII, a następnie niemal całkowite ich usunięcie w Mszale Pawła VI (ograniczone do zachowania jedynie pojedynczych wzmianek) doprowadziło z jednej strony do drastycznej redukcji czci okazywanej konsekrowanym postaciom, a z drugiej do praktycznego (a nierzadko także teoretycznego) wygaśnięcia wiary w substancjalną obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie⁶⁷.

Pomijam fakt, że taki wniosek jest dalece obraźliwy dla tych wszystkich, którzy w Kościele, począwszy od papieży, nieustannie zmagają się o to, by celebrowanie Mszy Świętej i kult Najświętszego Sakramentu były bijącym wiarą i czcią sercem życia kościelnego i kapłańskiego oraz pobożności wiernych, to nie jest on w żadnym razie uprawniony, czego dowodzą liczne uproszczenia i błędy interpretacyjne, którymi D. Mielnik usiłuje uzasadnić swoje tezy. Taka teologia jest nie do utrzymania.

BIBLIOGRAFIA

- Alfons de Liguori, *Teologia moralis* [lib. VI, tract. III], Mechlinae 1852.
Augustyn, *Epistola* 55: PL 33.
Cassigena-Trévedy F., *Les Pères de l'Église et la liturgie. Un esprit, une expérience. De Constantin à Justinien*, Paris 2009.
Collectio decretorum authenticorum Sacrae Congregationis Rituum, t. 1–6, Romae 1898–1900.
Congar Y., «L'Ecclesia» ou communauté chrétienne, sujet intégral de l'action liturgique, w: *La liturgie après Vatican II. Bilans, études, prospective* (Unam Sanctam 66), ed. J.-P. Jossua, Y. Congar, Paris 1967, s. 241–282.
Congar Y., *Wezwani do życia*, przeł. A. Ziernicki, Paryż–Kijów–Kraków 1999.

⁶⁷ *De defectibus*, s. 161.

- Constitutio de sacra liturgia Sacrosanctum Concilium*, ed. G. Gill Hellín, Città del Vaticano 2003.
- Dalmaís I.H., *Initiation à la liturgie*, Paris 1958.
- Dokumenty soborów powszechnych*, t. IV: (1511–1870) (Źródła Myśli Teologicznej 33), układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2004, s. 445.
- Družbicki K., *Tractatus de effectibus, fructu et applicatione Sanctissimi Missae Sacrificii*, Pragae 1713 [Ingolstadii 1732].
- Gardellini L., *Decreta authentica Congregationis Sacrorum Rituum ex actis eiusdem Sacrae Congregationis collecta*, t. 1–6, Romae 1808–1826.
- Gavanti B., *Decreta Sacrae Rituum Congregationis*, ed. C.M. Merlato, Florentiae 1740.
- Gavanti B., *Thesaurus sacrorum rituum, seu commentaria in rubricas Missalis et Breviarii Romani*, t. I, Romae 1628 [1630, 1634].
- Gerson J., *Duae epistolae [...] de reformatione theologiae*, w: *Joannis Gersonii [...] Opera omnia novo ordine digesta [...]*, t. I, Antverpiae 1706, kol. 120–124.
- Jan Kasjan, *Rozmowy z ojcami*, t. 2: *Rozmowy XI–XVII* (Źródła Monastyczne 70), przeł. A. Nocoń, Kraków 2015.
- Jungmann J.A., *Das Grundanliegen der liturgischen Erneuerung*, „Liturgisches Jahrbuch” 11 (1961), s. 129–141.
- Kokoszka A., *Zobowiązujące znaki łaski. Sakramentologia moralna*, cz. 2, Tarnów 1998².
- Królikowski J., *Teologia celebracji eucharystycznej*, „Currenda. Pismo Urzędowe Diecezji Tarnowskiej” 156 (2006), s. 237–248.
- Królikowski J., *Kontrowersje wokół Mszy świętej jako ofiary w świetle słów Jezusa wypowiedzianych w czasie Ostatniej Wieczerzy*, w: „Słowo jego plonęło jak pochodnia” (*Syr 48,1*). *Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Tadeusza Brzegowego*, red. P. Łabuda, Tarnów 2011, s. 145–163.
- Królikowski J., „*W jedno nas tu zgromadziła miłość Chrystusa*”. *Celebracja Eucharystii – propozycje*, „Currenda. Pismo Urzędowe Diecezji Tarnowskiej” 164 (2014), s. 173–183.
- Królikowski J., *Zgromadzenie liturgiczne – podstawy biblijne i patrystyczne*, w: *Zeszyt teologiczno-pastoralny. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na rok 2020/2021. Zgromadzeni na świętej wieczerzy*, red. J. Bartoszek, R. Chromy, K. Piechaczek, Katowice 2020, s. 25–41.
- Królikowski J., *Tradycjonalizm i żywa Tradycja Kościoła*, „Wiara, Patriotyzm i Sztuka” (2022) 1, s. 63–69.
- Lewis G., *The Bible, the Missal, and the Breviary; or, Ritualism*, Edinburg 1853.
- Małaczyński F., *Śp. Adrien Nocent (1913–1996)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 50 (1997), s. 308–309.
- Merkelbach B.H., *Summa theologiae moralis ad mentem D. Thomae et ad normam iuris novi*, t. 3: *De sacramentis*, Brugis 1962.

- Mielnik D., „*De defectibus*” od *Mszалу Piusa V* do *Mszалу Jana XXIII. Pomiędzy wiernością i zmianą* (W Poszukiwaniu Kościoła Chrystusowego 5), Lublin 2022.
- Nocent A., *L'avenir de la liturgie*, Paris 1961.
- Nocent A., *Liturgia semper reformanda. Rilettura della riforma liturgica*, Magnano 1993 [wyd. fr.: *Le renouveau liturgique. Une relecture*, Paris 1993].
- Noldin H., *Summa theologiae moralis. De sacramentis*, Oeniponte 1923¹⁶.
- Parsch P., *Kazania o Mszy św. Wykłady w czasie tygodnia liturgicznego*, oprac. J. Korzonkiewicz, Kraków 1931.
- Parsch P., *Rok liturgiczny*, t. 3: *Okres po Zesłaniu Ducha Świętego*, przeł. Z. Dąbrowska, Poznań 1956.
- Świerżawski S., *Setna rocznica urodzin ks. Jana Korzonkiewicza (1877–1932)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 30 (1977), s. 324–330.
- Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*.
- Ungarelli A.M., *Bibliotheca scriptorum e Congregatione Cler. Regg. S. Pauli*, t. I, Romae 1836.

Słowa kluczowe: Mszał, Pius V, Jan XXIII, Paweł VI, Msza Święta, *De defectibus*, rubryki, odnowa liturgii

INTERPRETIVE DEFECTS IN THE WORK ABOUT LITURGICAL
IRREGULARITIES. ON A SIDE NOTE OF DANIEL MIELNIK'S BOOK
„*DE DEFECTIBUS*” OD *MSZAŁU PIUSA V* DO *MSZAŁU JANA XXIII*.
POMIĘDZY WIERNOŚCIĄ I ZMIANĄ

Summary

In this item we take a critical perspective at certain analyses and theses of Daniel Mielnik, which he includes in his book „*De defectibus*” od *Mszалу Piusa V* do *Mszалу Jana XXIII. Pomiędzy wiernością i zmianą* (Lublin 2022). The author of the book examines the rubrics which were promulgated in the Missal of Pius V in the section *De defectibus* and later underwent multifarious modifications until the Missal of John XXIII (1962). Then the author juxtaposes his study with the Missal of Paul VI in which the regulations concerning the irregularities in the celebration of the Holy Mass were omitted, evaluating this fact in a highly critical manner. In his research, however, D. Mielnik overrides a series of significant historical and theological issues which if taken into consideration do not allow such an unequivocally negative judgement.

Keywords: Missal, Pius V, John XXIII, Paul VI, Holy Mass, *De defectibus*, rubrics, renewal of the liturgy